

Jerzy Sikorski

Współpraca środowisk humanistycznych Poznania i Olsztyna (1945-1955)

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3, 487-500

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jerzy Sikorski

Współpraca środowisk humanistycznych Poznania i Olsztyna (1945—1955)

W olsztyńskim środowisku humanistycznym już we wczesnym okresie powojennym pojawia się wątek poznański. Istotną siłą przyciągającą Poznania był przede wszystkim Instytut Zachodni. Kierowany przez Zygmunta Wojciechowskiego — niezwykłą osobowość, cieszącą się ogromnym osobistym autorytetem — skupiał wokół siebie prawie wszystkich najwybitniejszych reprezentantów nauk społecznych, co też znajdowało odzwierciedlenie w jego szeroko zakrojonej działalności publikacyjnej. Sam już „Przegląd Zachodni” — czasopismo naukowe redagowane w sposób niezablonowy, dostępne nawet w kioskach z gazetami — miał siłę przyciągania wystarczająco skuteczną, aby zwrócili nań uwagę zagubieni na Ziemiach Odzyskanych ambitni regionaliści, dla których otwierał swe łamy — choćby w dziale korespondencji — z imponującą, comiesięczną częstotliwością. I oto już w kwietniu 1946 r. serię korespondencji olsztyńskich zapoczątkowuje Kazimierz Pietrzak-Pawłowski swoim *Bilansem rocznym polityki narodowościowej Okręgu Mazurskiego*, a następnie swym obszernym raportem o *Ruchu migracyjnym w województwie olsztyńskim*. W obydwu publikacjach domagał się scalenia wszystkich dawnych powiatów Prus Wschodnich w granicach jednego województwa — a więc także Olecka, Gołdapi i Elku, ale i Elbąga. Owo racjonalne myślenie miało dać owoce niestety dopiero po półwieczu. Warto przy tym zauważyć, że owe pierwsze publikacje olsztyńskie ukazały się wcześniej, aniżeli Instytut Mazurski Emilii Sukertowej-Biedrawiny rozpoczął edycję swych „Komunikatów Działu Informacji Naukowej”. To zaś, że podobne korespondencje, mające w istocie charakter artykułów tematycznych czy raportów, kierowano także później do „Przeglądu” — mimo że „Komunikaty” Instytutu Mazurskiego w swoich trzech seriach tematycznych stwarzały odpowiednią propozycję na miejscu — zdaje się zaświadczać, iż publikowanie w „Przeglądzie” uchodziło za rzecz bardziej prestiżową, a może też i szło sprawniej. Na łamach więc „Przeglądu Zachodniego” w 1947 r. dr Irena Pietrzak-Pawłowska opublikowała trzy obszerne korespondencje, z których dwie dotyczyły życia naukowego w Olsztynie, ostatnia zaś była omówieniem wystawy druków mazurskich, zorganizowanej przez Biedrawinę. W korespondencjach tych nie brak pochwał pod adresem Instytutu Mazurskiego — zwłaszcza co do ratowania przed zagładą cennych dla regionu zabytków piśmienniczych i gromadzenia własnych zbiorów bibliotecznych — ale też i uwag krytycznych, np. co do preferencji na rzecz dawnej problematyki mazurskiej przy drugorzędnym traktowaniu Warmii. Pojawiają się też pod adresem Instytutu Mazurskiego skonkretyzowane postulaty programowe — iż winien np. skupić większą uwagę na pracach wydawniczych, czy

też postulat dotyczący akcji inspirowania wspomnień jako materiału źródłowego do dziejów najnowszych Warmii i Mazur. Postulaty — takie właśnie jak te ogłaszane na łamach „Przeglądu Zachodniego”, nie pozostawały bez echa. Np. konkurs na „pamiętnik Działacza Mazura i Warmiaka” rozpisany został przez Instytut Mazurski niebawem, przynosząc w sumie 15 prac¹.

W latach 1948 i 1949 ukazało się w „Przeglądzie Zachodnim” siedem korespondencji autorów olsztyńskich. Irena Pietrzak-Pawłowska pisała o życiu muzycznym w Olsztynie, a innym razem o świeżo otwartym Muzeum Mikołaja Kopernika we Fromborku, Hieronim Skurpski zamieścił obszerną relację o Muzeum Mazurskim w Olsztynie, Cecylia Vetulani — bogato ilustrowany artykuł o sztuce ludowej Mazur i Warmii, Aleksander Zubelewicz — założyciel olsztyńskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego — o walorach turystycznych regionu, i wreszcie listę tę zamyka świeżo wypromowany magister Jerzy Antoniewicz, który we właściwych sobie kwestiach archeologicznych uhonorowany został przez Emilię Sukertową-Biedrawinę — nazywała go swoim *spiritus mavens*² — aż trzema osobnymi publikacjami wypełniającymi trzy pierwsze numery „Komunikatów Działu Informacji Naukowej”³. Nie mogło mu to jednak zastąpić potrzeby ujrzenia swoich publikacji na łamach „Przeglądu Zachodniego”. Tutaj więc opublikował w zmienionej wersji postulatyno-instruktażową rozprawkę o ochronie zabytków archeologicznych w województwie olsztyńskim, drukowaną już w 1946 r. w nr. 1 „Komunikatów Działu Informacji Naukowej”. Tutaj też zamieścił artykuł dotyczący stanu i potrzeb muzealnictwa w tymże województwie — temat znajdujący się raczej na marginesie jego właściwych zainteresowań, bez wątpienia specjalnie przygotowany dla „Przeglądu”.

Faktem rzucającym się w oczy jest to, że wśród piszących zabrakło Emilii Sukertowej-Biedrawiny. Ów dystans wynikał zapewne z przekory — sytuacja bowiem zmieniła się natychmiast, gdy Instytut Mazurski połączony został z Instytutem Zachodnim. Już od stycznia 1949 r. zaczęły regularnie ukazywać się w „Przeglądzie” jej korespondencje, zaś przygotowywanym do „Przeglądu Zachodniego” artykułom nie będzie żałowała czasu i uwagi. Świadczy o tym korespondencja z Władysławem Chojnackim, który w sprawach tych nie tylko pośredniczył, ale sam nawet niejako patronował jej twórczości naukowej, nie szczędząc rad, czy też wprost ulepszając jej teksty. Przykładem może być list z 1 lipca 1949 r., w którym pisał: „Artykuł Pani *Bracia Polscy na ziemi mazurskiej* oddał redaktor na polecenie prof. Wojciechowskiego profesorowi Bodniakowi, najlepszemu dziś w Polsce znawcy arian. Otóż otrzymałem polecenie odebrania od niego tego artykułu i zaznajomienia się z uwagami, mając nadzieję, że Pani nie będzie miała mi tego za złe. Otóż prof. Bodniak — wyraził zdanie, że artykuł Pani nadaje się do opublikowania pod warunkiem opuszczenia nie wiążących się ściśle z tematem rozdziałów —. Ponadto radzi poskreślać wszystkie przypisy powołujące się na »prace« Grycza-Śmiłowskiego i Dürr-Durskiego, jako prace

1 Archiwum Państwowe w Olsztynie (dalej: APO), sygn. 502/5, k. 8; E. Sukertowa-Biedrawina, *Ze wspomnień redaktora „Komunikatów”*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie (dalej: KMW), 1968, nr 2, s. 338.

2 Ibidem, ss. 326—327; E. Sukertowa-Biedrawina, *Dawno a niedawno. Wspomnienia*, Olsztyn 1965, s. 300.

3 Por. E. Sukertowa-Biedrawina, *Ze wspomnień...*, ss. 330—331.

nienaukowe. Mogę to zrobić sam”⁴. W istocie rzeczy więc Biedrawinie musiało zależeć na publikowaniu swych tekstów na łamach tego czasopisma naukowego, gdyż poza zwykłą satysfakcją podnosiło to ogromnie jej prestiż osobisty w środowisku. Skrętnie jednak ukrywała swoje kompleksy wynikające z uświadomionych niedostatków własnego warsztatu, podając na użytek publiczny, jakoby pisanie do „Przeglądu” było nakazem mieszczącym się w zakresie jej obowiązków służbowych, a nawet wprost poleceniem służbowym („Ja zostałam zobowiązana do zbierania materiałów, do opracowywania różnych zagadnień z zakresu regionu i przesyłania ich redakcji »Przeglądu Zachodniego«”⁵).

Połączenie Instytutu Mazurskiego z Instytutem Zachodnim, które stało się faktem z dniem 1 sierpnia 1948 r., miało charakter przymusowy w zasadzie tylko dla jednej ze stron, mianowicie dla Instytutu Mazurskiego. Wynikało ono, przynajmniej formalnie, z inicjatywy Zarządu tegoż Instytutu, który uchwałą z 9 czerwca 1948 r. postanowił wydelegować Biedrawinę do Poznania i Katowic „celem przeprowadzenia rozmów z dyrektorami Instytutu Zachodniego i Śląskiego”⁶. W rzeczywistości mogło to wynikać z inicjatywy samej Biedrawiny, osoby bezpośrednio zainteresowanej, którą to inicjatywę właśnie sobie przypisuje: „Ja na własną rękę nawiązałam kontakt z instytutami Bałtyckim, Śląskim i Zachodnim, aby uzgodnić płaszczyznę działania i uzyskać poparcie tak wicedyrektora dr. Michała Pollaka, jak i prof. dr. Zygmunta Wojciechowskiego, dyrektora Instytutu Zachodniego”⁷. W ten sposób znalazła Biedrawina najwłaściwszy jej zdaniem *modus vivendi* dla swego Instytutu w sytuacji, gdy wskutek centralnych decyzji o upaństwowieniu instytutów naukowych o charakterze społecznym groziła mu — wobec niedostatku odpowiednich wymogów właściwych instytutom naukowym — całkowita likwidacja. Słuszne wydaje się przypuszczenie Koziello-Poklewskiego, że mimo jego ułomności, nie odważono się Instytutu zlikwidować z określonych względów politycznych⁸. W takim wypadku sugestia co do związku z Instytutem Zachodnim mogła być przekazana zainteresowanym poufnie na szczeblu ministerialnym, np. podczas konferencji w Ministerstwie Oświaty w dniu 7 czerwca 1948 r., w której uczestniczyły wszystkie zainteresowane strony.

Ma się rozumieć, że oficjalne stanowiska obydwu instytutów powinny były wynikać z formalnych uchwał ich dotychczasowych władz społecznych, czego wprost zażądano na rzeczowej konferencji od Instytutu Mazurskiego i co też w jego przypadku zostało dopełnione w postaci uchwały Walnego Zgromadzenia w dniu 7 lipca 1948 r.⁹ Nie było mi dane niestety, prześledzić procesu decyzyjnego po stronie Instytutu Zachodniego. O ile jednak rzeczywiście zaistniała tzw.

4 Biblioteka Ośrodka Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie (dalej: OBN), sygn. PTH, R-231.

5 Por. E. Sukertowa-Biedrawina, *Ze wspomnień...*, s. 335.

6 APO, sygn. 502/2, Księga protokołów walnych zebrań i posiedzeń zarządu Instytutu Mazurskiego.

7 E. Sukertowa-Biedrawina, *Ze wspomnień...*, s. 334.

8 B. Koziello-Poklewski, *Stacja Naukowa Polskiego Towarzystwa Historycznego. Dorobek i perspektywy*, w: *Polskie Towarzystwo Historyczne 1886—1986*, Wrocław 1990, s. 130. O podłożu decyzji centralnych w stosunku do instytutów społecznych por. J. Serczyk, *Towarzystwa naukowe na Pomorzu Wschodnim 1945—1985*, w: *Rozwój uczelni na Pomorzu Wschodnim w latach 1945—1985. Materiały z konferencji naukowej*, pod red. M. Biskupa, Toruń 1987, s. 181.

9 Por. E. Sukertowa-Biedrawina, *Ze wspomnień...*, s. 334.

zachęta odgórna, którą przywiózł był z Warszawy obecny tam na wspomnianej naradzie 7 czerwca 1948 r. wicedyrektor Michał Pollak, to byłby w takim razie wystarczający powód, aby Instytut Zachodni poczuł się uwolniony od jakichkolwiek wahań związanych z charakterem „podrzutka”, którego piastować miał w obrębie swych racjonalnie zaprogramowanych struktur. Trzeba jednak stwierdzić, że mimo ewidentnych ułomności związanych z obsadą merytoryczną Instytutu Mazurskiego — kandydatem na stanowisko kierownika, jak się okazuje, miał być w miejsce Biedrawiny Władysław Chojnacki¹⁰ — placówka olsztyńska mogłaby być zupełnie nieźle wpasowana w struktury Instytutu Zachodniego, który posiadał wszak niemal od początku swoje oddziały w Warszawie, Krakowie, Toruniu, Szczecinie i Wrocławiu, teraz więc uruchamiał swą filię w Katowicach oraz — taką nazwę przyjęto — Stację Naukową w Olsztynie¹¹. Na podkreślenie zasługuje fakt, że dyrekcja Instytutu Zachodniego zgodziła się utrzymać w szyldzie swojej Stacji olsztyńskiej — jako ostatni jej członek — nazwę dotychczasową: „Instytut Mazurski”, podawaną zawsze w nagłówkach „Komunikatów”, zszywanych corocznie z odbitek prac olsztyńskich autorów, które publikowane były w „Przeglądzie Zachodnim”. Ten sam zabieg udało się później wynegocjować z Zarządem Głównym PTH w stosunku do kwartalnika stacyjnego „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, ale nazwę „Instytut Mazurski” podawano jednak wówczas w nawiasach.

W ogóle — zarówno dyrekcja Instytutu Zachodniego, jak też poszczególni jego pracownicy, mający styczność z Olsztynem, okazywali Emilii Sukertowej-Biedrawinie widoczną na każdym kroku życzliwość. Co więcej — miała ona tam starych i wypróbowanych przyjaciół. Należał do nich przede wszystkim dr Michał Pollak, od niespełna roku wicedyrektor Instytutu, pełniący wcześniej funkcję dyrektora Biura Ziem Odzyskanych w Ministerstwie Oświaty w Warszawie. Ściągnięty specjalnie do Poznania przez Zygmunta Wojciechowskiego, „był faktycznie kierownikiem całości agend Instytutu. Choć sam nigdy swej roli nie eksponował — pisał o nim prof. Henryk Olszewski — był dobrym duchem Instytutu ——. Dbał o stworzenie dobrej atmosfery pracy; w sposób serdeczny, a zarazem subtelny opiekował się pracownikami; uosabiał najwyższy poziom osobistej kultury. Otaczała go autentyczna sympatia pracujących w Instytucie ludzi”¹². Jak wspomniano, on to reprezentował Instytut Zachodni w rozmowach ministerialnych poprzedzających upaństwowienie instytutów, w których uczestniczyła też Biedrawina. W jej relacji z tych rozmów owo niespodziewane spotkanie z Michałem Pollakiem było zdarzeniem wielce istotnym — „jakaś otucha wstąpiła we mnie” — wspomina¹³. A znali się sprzed wojny, gdy Pollak był kuratorem szkolnym okręgu pomorskiego i podlegała mu Działdowszczyzna. Później zetknęli się w okresie okupacji — w 1941 r. Pollak wyrobił Biedrawinie i jej mężowi tzw. lewe dokumenty, które miały ich skutecznie chronić „podczas trzyletniej prawie tułaczki po różnych ziemiach Generalnej

10 OBN, sygn. PTH, R-231 — por. list W. Chojnackiego do E. Sukertowej-Biedrawiny, 19 IX 1952.

11 Por. H. Olszewski, *Instytut Zachodni, 50 lat*, Poznań 1994, ss. 11, 105—117.

12 Ibidem, ss. 43—44.

13 E. Sukertowa-Biedrawina, *Ze wspomnień...*, s. 334.

Guberni”¹⁴. A oto rok przed konferencją warszawską, gdy nic jeszcze nie zapowiadało fuzji z Poznaniem, w liście z 20 czerwca 1947 r. zawiadamiał Biedrawinę, że przeszedł właśnie z Ministerstwa Oświaty (które subwencjonowało Instytut Mazurski) do Instytutu Zachodniego. Kończył słowami: „Bardzo chętnie nadal, w czym będę mógł, Sz. Pani zawsze pomogę. Proszę nadal łaskawie o mnie pamiętać”¹⁵.

Inną, znaną jej i bliską osobą w Instytucie był wspomniany już Władysław Chojnacki, świeżo wówczas wypromowany magister, organizator i kierownik instytutowej biblioteki. Poznała go jako młodego chłopca, który przejawszy się do żywego — po lekturze Wańkowicza — losem Mazurów, pojawił się kilka lat przed wojną z Warszawy w jej działdowskiej placówce muzealnej. — „Mąż ocenił naszego młodego gościa bardzo pozytywnie, rokował mu piękną przyszłość. Podziwialiśmy jego zapał i trzeźwe podejście do zagadnienia mazurskiego. Interesowało go wszystko, cośmy zdołali zgromadzić w naszym muzeum —” — pisała później na kartach swoich wspomnień¹⁶. Lektura 171 listów Chojnackiego do Biedrawiny z okresu od 30 stycznia 1946 r. do 19 lutego 1959 r. nie pozostaje bez wrażenia na ich czytelniku i pozwala stwierdzić, że dwoje tych ludzi, różnych wiekiem, łączyła przyjaźń wzruszająco piękna¹⁷. Nie od rzeczy będzie przytoczyć tu słowa Janusza Jasińskiego, pisane z perspektywy wielu lat, po śmierci profesora Chojnackiego, gdyż są one jakby świadectwem spełnionego proroctwa Biedrawiny: „Dla Olsztyna był żywą legendą. Uchodził za największy autorytet w sprawach mazurskich. Jego pochwały cieszyły i podnosiły na duchu młodych historyków —”¹⁸.

Biedrawina nie wkraczała więc do Instytutu Zachodniego całkiem w niewiadome, a wręcz przeciwnie — szła tam poniekąd jak do „swoich”. W ówczesnych warunkach takie właśnie rozwiązanie mogło ją nawet kontentować. Jeśli z lekka narzekała — gdy chodzi np. o najbardziej bolesną dla niej utratę autonomii wydawniczej — to przecież adresatem owych narzekań była w istocie taka a nie inna rzeczywistość, nie zaś konkretnie jej zwierzchnik poznański¹⁹. Według późniejszej opinii Tadeusza Grygiera stała się jednak wówczas rzecz karygodna — „zlikwidowano jedyne olsztyńskie wydawnictwo naukowe”. Nie można jednak przeceniać rzeczywistych walorów naukowych oraz praktycznego znaczenia dla środowiska owych osiemnastu wątych broszurek w postaci „Komunikatów Działu Informacji Naukowej”, które zdołano opublikować w ciągu trzech i pół lat działalności Instytutu Mazurskiego. Pomieściło w nich swoje prace — mniej lub bardziej naukowe — jedynie czterech autorów olsztyńskich — na więcej środowisko to nie było stać. Również i sam Tadeusz Grygier w „Komunikatach” niczego nie opublikował, korzystał natomiast — choć prawda, że nie na tyle, na ile by chciał — z łamów „Przeglądu Zachodniego”, ale

14 Ibidem, s. 336.

15 OBN, sygn. PTH, R-240.

16 E. Sukertowa-Biedrawina, *Dawno a niedawno*, s. 285.

17 OBN, sygn. PTH, R-231.

18 J. Jasiński, *Profesor Władysław Chojnacki 1920—1991*, KMW, 1992, nr 3—4, s. 405.

19 E. Sukertowa-Biedrawina, *Ze wspomnień...*, s. 335: „Wydawnictwo naszych »Komunikatów Działu Informacji Naukowej« z bólem serca mieliśmy przekazać Instytutowi Zachodniemu”.

winić za to „Przeglądu” nie można. W liście z 11 marca 1950 r. Chojnacki pisał do Biedrawiny: „Jeśli chodzi o p. mgra Grygiera to sprawa wydrukowania jego artykułu jest po prostu beznadziejna — nie ze względu na poruszone tematy, które są b. interesujące, tylko ze względu na to, że p. Gr. pisze o wszystkim tak, jakby się znajdował w Polsce anno Domini 1938, nie w dobie rządów wszechwładnej pani C[cenzury], która w tych sprawach ma głos decydujący. Proszę mu więc to w imieniu redaktora delikatnie oznajmić, on bowiem w liście urzędowym, który do niego wkrótce napisze odsyłając mu rękopisy, nie może tego tematu poruszyć. Zwłoka w odpowiedzi polegała na tym, że redaktor przesłał jego artykuły do innych poważnych czasopism, gdzie również odpowiedzieli, że artykuły są cenne i ciekawe, ale z góry wiadomo, że przez Scyllę i Charybdę nie przejdą”²⁰.

Ukontentowanie Biedrawiny co do fuzji z Instytutem Zachodnim zdaje się być autentyczne. Czyż nie świadczą o tym jej zabiegi wokół uświetnienia uroczystości inauguracyjnej działalności Stacji? Sprawą, której sama miała dopilnować, było zagajenie kuratora Okręgu Szkolnego dr. Stefana Kotarskiego, jak też dłuższe przemówienie wojewody mgr. Wiktora Jaśkiewicza, do niedawna wysokiego urzędnika w Ministerstwie Ziemi Odzyskanych, który deklarować miał „ze strony władz i społeczeństwa” wszechstronne poparcie „jedynej na terenie województwa regionalnej placówki naukowej”, jak też wystąpienie inż. Jana Kossa, przewodniczącego Olsztyńskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej, który obwieścić miał przyznanie placówce „znaczej kwoty na prace związane z przygotowaniem i wydaniem przez Instytut Zachodni monografii ziemi mazursko-warمیńskiej”. Tego wszystkiego było Biedrawinie za mało. Należała u wojewody Jaśkiewicza, aby starał się połączyć otwarcie Stacji „z uroczystością przyjazdu Obywatela Prezydenta Rzeczypospolitej 5 września”²¹. Prezydent jednak, udający się do Fromborka na otwarcie Muzeum Mikołaja Kopernika, nie zdecydował się obsłużyć równocześnie imprezy olsztyńskiej. Uroczystość inauguracyjna tedy, ściśle według wyżej zrelacjonowanego scenariusza, przy uczestnictwie przedstawiciela Instytutu Zachodniego w osobie prof. Marii Kielczewskiej-Zaleskiej, kierowniczki oddziału warszawskiego (skąd było do Olsztyna bliżej niż z Poznania), odbyła się w niedzielę 26 września 1948 r. Przyćmiły ją nieco dwie poważne imprezy wojewódzkie — zjazd działaczy Związku Samopomocy Chłopskiej oraz I Zjazd delegatów Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej. W kościołach czytano z ambon list pasterski Episkopatu Polski wzywający rodziców do „chrześcijańskiego wychowania dzieci oraz nieposyłania ich do szkół, z których usunięto naukę religii”. Mimo to w poniedziałkowej prasie odnotowano rozpoczęcie oficjalnej działalności przez Stację Naukową Instytutu Zachodniego, kierowaną przez Emilię Sukertową-Biedrawinę²².

Potem przychodziły z Poznania instrukcje. Przede wszystkim wycofano się z pierwotnych założeń z datą 18 lipca 1948 r., a więc jeszcze sprzed fuzji, iż działalność Stacji powinna sprowadzać się ściśle do zadań warsztatu pracy

²⁰ OBN, sygn. PTH, R-231.

²¹ APO, sygn. 502/1.

²² B. Łukaszewicz, *Olsztyn 1945—1985. Zapis czterdziestolecia*, Olsztyn 1987, s. 97.

naukowej, zaś działalność oświatową należy ograniczyć do minimum²³. Obecnie jednak „na pierwszy plan wysunięto — podkreślała Biedrawina — pracę popularyzującą wiedzę o Mazurach i Warmii. Nie została ona więc pogrzebana, może dlatego, że ja pracując na tym polu przez trzydzieści lat (od 1919 do 1949 r.) zbyt się z nią zrosłam. To rozumiał dyr. Pollak i zostawił mi wolną rękę”²⁴. Nie trzeba dowodzić, jak ważne dla Biedrawiny było to ustalenie, wskutek którego sama sobie mogła podnosić poprzeczkę. I czyniła to, na polu twórczości naukowej, w sposób nie budzący wątpliwości. — „Toteż, jako kierownik Stacji Naukowej Instytutu Zachodniego, starałam się moją pracą wykazać wdzięczność naszemu dobroczyńcy”. Oto źródło rzeczywistej motywacji. I dalej — „na podporządkowaniu Instytutu Mazurskiego Instytutowi Zachodniemu zyskali pracownicy: podniesiono nasze głodowe pobory do wysokości poborów pracowników Instytutu Zachodniego. Miałam teraz więcej czasu: nie absorbowała mnie np. administracja domu, zdobywanie funduszy, konferowanie z władzami itd. Mogłam spokojnie gromadzić i segregować książki w bibliotece, których uzyskałam sporą liczbę z Instytutu Zachodniego”²⁵.

Obie strony wiedziały dobrze, co wart jest posag, który wniosła Biedrawina do Instytutu Zachodniego w postaci zgromadzonego przez siebie księgozbioru bibliotecznego, materiałów rękopiśmiennych (jak spuścizna po Michale Kajce), kartograficznych itp. Księgozbiór ów liczył ponad 6 tys. tomów książek i czasopism i wciąż jeszcze był uzupełniany²⁶. W pewnym stopniu przyczyniał się do tego Chojnacki, który doskonale znał zasoby olsztyńskie i sam z nich korzystał niezwykle intensywnie, najczęściej przez pocztę. — „Przypomniałem sobie — pisał 30 stycznia 1950 r. — że brakuje Pani tomu IV Voigta »Geschichte Preussens« — ten także przy okazji Pani wysłę”. — „W dubletach Pani, znajdujących się pod stoliczkiem w pokoju, gdzie stoi szafa ze spuścizną Kajki, widziałem jeden tom historii Lengnicha (duży, oprawny w pergamin). Czy mógłbym prosić Panią o przysłanie mi go do Leszna? Oczywiście postaram się w przyszłości o odpowiedni ekwiwalent” — (20 czerwca 1950). — „Pan profesor Labuda prosił o przysłanie spisu posiadanych przez Stację roczników »Masovii« w celu ewentualnego ich uzupełnienia oraz prosił o nadesłanie całego kompletu »Geschichte der Stadt Allenstein« Bonka” — mowa o stacyjnych dubletach (20 września 1953)²⁷. Wypożyczenia, z których korzystał Chojnacki, miały istotne znaczenie dla jego własnych publikacji naukowych. Biedrawina nie odmawiała mu swego pośrednictwa w sprawie wypożyczeń z Muzeum od Hieronima Skurpskiego, od dr. Adolfa Szymańskiego, od ks. Edmunda Friszkego, seniora ewangelicko-augsburskiej diecezji mazurskiej. — „Proszę się nie gniewać na mnie za zasypywanie Jej ciągłymi prośbami, lecz jestem w trakcie pisania artykułu o stosunkach kulturalnych na Mazurach w XIX w. i ciągle coś mi potrzeba” — usprawiedliwiał się (28 lutego 1950 r.) — „Dziękuję bardzo za nadesłanie »Amtsblattów«” — niestety nic interesującego w nich nie znalazłem.

23 T. Grygier, *Instytut Mazurski* — APO, sygn. 502/23, k. 16 (opracowanie z 1953 r.).

24 E. Sukertowa-Biedrawina, *Ze wspomnień...*, s. 336.

25 Ibidem, ss. 336—337.

26 APO, sygn. 502/5, k. 18.

27 OBN, sygn. PTH, R-231.

Może Pani będzie tak dobra i przejrzy sama bez przysyłania mi, dalsze »Amtsblatly« (11 marca 1950). Gdy zaczynała już nieco kwękać wołał z desperacją: „jeśli praca moja ma być rzeczywiście owocną, to przecież nie mogę się odizolować od ludzi i materiałów naukowych znajdujących się na terenie Mazur i Warmii” (19 września 1952). Zawojowywał ją takimi oto enuncjacjami: „Posłałem p. Jaroszkowi własne 1000 zł, aby nie sprzedawał plebiscytowej spuścizny po swoim ojcu pewnemu dziennikarzowi, który nie chciałby jej nikomu udostępnić. Sam dla siebie za 4000 tych rzeczy kupić nie mogłem, wyasygnowałem ja 1000 zł, a prof. Labuda 3000 zł ——. Zrobiłem to dla Instytutu Mazurskiego —— aby wzbogacić go o cenny zbiór” (20 sierpnia 1955). Za wyświadczone mu przez Biedrawinę przysługi odwdzięczał się niekiedy w sposób, którego nie mogła nie docenić. Np. do zwracanych książek — jedna z partii liczyła aż 38 tomów — dołączał gotowe karty katalogowe — „proszę bardzo o wzorowanie się w katalogowaniu na nich” (30 stycznia 1950). Tego rodzaju współpraca nie ustawała też później, po przejściu stacji pod egidę Polskiego Towarzystwa Historycznego. Gdy z okazji ogólnopolskiego zjazdu członków PTH w maju 1954 r. przygotowywała na zamku wystawę druków w zakresie kartografii wspomagał ją w tym doc. Marian Biskup z Torunia, o czym pisze w swej późniejszej relacji²⁸. Nie czuła się natomiast w obowiązku choć słowem wspomnieć o roli, jaką spełnił w tym względzie Chojnacki. — „W związku z Pani wołaniem o pomoc — pisał 22 maja 1954 r. — przesyłam większą pakę materiałów »pierwszej klasy« do eksponowania, i to takich, że oglądającym oczy na wierzch wyleża! —— Droga Pani Emilio — wysyłam to wszystko pod wielkim strachem, aby w drodze nie zginęło, są to bowiem druki unikatowe i do tego przeze mnie przeważnie wypożyczone specjalnie ——. Proszę strzec je jak oka w głowie i wystawić je tylko w zakrytych szklę gablotach”²⁹. Owych trzydzieści jeden nadesłanych przez Chojnackiego pozycji znalazło się na wystawie wśród zbiorów Stacji, niczym jej własne. Stąd i w sprawozdaniach śladu po nich nie ma.

Emilia Sukertowa-Biedrawina mogła sobie pogratulować rozwagi w związku z ofertą, jaką otrzymała od prezesa Zarządu Głównego Polskiego Związku Zachodniego w Poznaniu, dr. Czesława Pilichowskiego — jeszcze onegdaj, w okresie rozmów ministerialnych, poprzedzających fuzję z Instytutem Zachodnim³⁰. Proponowano jej wówczas, by przekazała od zaraz Związkowi Zachodniemu całokształt spraw związanych z dotychczasową „działalnością społeczno-oświatową, którą prowadził Instytut Mazurski”, łącznie z kontynuacją „Kalendarza” dla Mazurów i dla Warmiaków, itp.³¹ Ofertę, przesłaną przez Pilichowskiego do wiadomości zarówno czynnikom ministerialnym, jak i przyszłemu zwierzchnikowi Biedrawiny, dyrektorowi Zygmuntovi Wojciechowskiemu, potraktowała milcząco, bo też rozumiała, że inaczej być nie mogło. I jeśli nawet w praktyce nie miałyby czego przekazywać — chyba tylko „Kalendarz” — to przecież rozumiała, że Pilichowskiemu wystarczyłaby sama deklaracja, która jej

28 E. Sukertowa-Biedrawina, *Ze wspomnień...*, ss. 349—350.

29 OBN, sygn. PTH, R-231.

30 E. Sukertowa-Biedrawina, *Ze wspomnień...*, s. 351.

31 APO, sygn. 502/3, k. 15.

z kolei wiązałyby ręce na przyszłość. Tymczasem zaś pod szyldem Instytutu Zachodniego mogła swobodnie kontynuować edycję „Kalendarza”, przygotowywaną na rok 1949, ze środków, które wcześniej przyznało jej Ministerstwo Oświaty. Edycja nie doszła do skutku jedynie z przyczyn lokalnych — „Kalendarz” na rok 1949 — po wydrukowaniu — mimo że Urząd Kontroli Prasy w Warszawie zatwierdził — został przez czynniki miejscowe skonfiskowany i oddany na przemiał” — pisała później³².

Był to okres politycznej nagonki na działaczy autochtonicznych, co więcej — nawet przesładowań, które dotknęły i ją samą, i jej rodzinę. W areszcie śledczym UB, oprócz jej zięcia, znalazł się blisko współpracujący z nią Gustaw Leyding. Zastraszona już całkiem, gdy zakazano jej ponadto publikacji prasowych, ze swoich strapiień zwierzyła się Chojnackiemu. — „Nie umiem Pani wyrazić, jak mi strasznie przykro z powodu fiaska, jakie spotkało »Kalendarz« i tylu przykrości, które na Panią ciągle spadają” — odpowiadał na to w liście z 22 stycznia 1949 r. Lecz w związku z aresztowaniem Leydinga narobił szumu w środowisku poznańskim: „Jesteśmy w Poznaniu wszyscy zmartwieni losem p. Gustawa. Poznańska Komisja Ustalania Nazw Miejscowości [której Leyding był członkiem] wszczęła już w tej sprawie pewne kroki w Ministerstwie Ziemi Odzyskanych i Administracji Publicznej. Najwięcej jest oburzony tym wszystkim p. doc. Zabrocki, który — pragnie złożyć oświadczenie, a w razie potrzeby stanąć na świadka po jego stronie” (8 grudnia 1948)³³.

Oto więc Leyding i oto Chojnacki. Opublikowany w 1947 r. *Słownik nazw miejscowych Okręgu Mazurskiego* Gustawa Leydinga był dla Instytutu Mazurskiego akurat tak samo dużym osiągnięciem naukowym, jakim był dla Instytutu Zachodniego opublikowany w 1946 r. *Słownik polskich nazw miejscowości w b. Prusach Wschodnich* Władysława Chojnackiego. Tak go właśnie traktują, jako istotne osiągnięcie, w swych relacjach rocznicowych poznańscy autorzy Czubiński i Olszewski³⁴. Szacunek i bezinteresowność, jakie okazywał Chojnacki Leydingowi, zwłaszcza wtedy, gdy ten znalazł się w potrzebie, godne są niewątpliwie podkreślenia.

W swym szczupłym stosunkowo dorobku wydawniczo-naukowym miał więc jednak Instytut Mazurski rzeczy, których nie musiał się wstydzić — ba! — którymi mierzyć się mógł śmiało z Instytutem Zachodnim. Do takich rodzynek należeć też miało *Dominium warmińskie* Bogusława Leśnodorskiego. Lecz ta właśnie sprawa, nad którą Biedrawina mogła rzeczywiście ubolewać, kładzie się cieniem na obopólnych stosunkach. Z dobrodziejstwem inwentarza przejął bowiem Instytut Zachodni tę przygotowaną do druku przez Instytut Mazurski pracę, łącznie z przeznaczoną na jej wydanie dotacją i bez żadnych skrupułów wydał ją pod własnym szyldem, wykazując jako całkowicie własną — jako jedno z ogniw w łańcuchu swych własnych osiągnięć, których skądinąd przecież mu nie brakowało³⁵.

Wśród poważnych przedsięwzięć wydawniczych zrealizowanych przez In-

32 E. Sukertowa-Biedrawina, *Z historii badań regionalnych na Mazurach i Warmii*, KMW, 1957, nr 1, s. 31.

33 OBN, sygn. PTH, R-231.

34 A. Czubiński, *Instytut Zachodni (1944—1986)*, Poznań 1987, s. 12; H. Olszewski, op. cit., s. 29.

35 Por. E. Sukertowa-Biedrawina, *Ze wspomnień...*, s. 335; H. Olszewski, op. cit., s. 27.

stytut Zachodni znajduje się wydana w 1953 r. dwutomowa monografia *Warmia i Mazury* pod redakcją Stanisławy Zajchowskiej i Marii Kielczewskiej-Zaleskiej. Wydano ją w ramach serii „Ziemie Staropolski”, której patronowały czołowe osobistości instytutowe — Zdzisław Kaczmarczyk, Mieczysław Suchocki, jak też sam dyrektor Zygmunt Wojciechowski. Skoro rzecz jest aż tej rangi, tym bardziej wymagałby podkreślenia udział w owym przedsięwzięciu autorów olsztyńskich — Hieronima Skurpskiego, Emilii Sukertowej-Biedrawiny, Ireny Pietrzak-Pawłowskiej, Zbigniewa Januszki, Bronisława Wesołowskiego oraz instytucjonalny udział Stacji Naukowej w zakresie organizacyjnym. Tymczasem zaś — rzecz szczególna — w swej szczegółowej relacji *Ze wspomnień redaktora „Komunikatów”*, w której zdaje się nic nie zostało pominięte, Biedrawina tę właśnie sprawę całkowicie pomija. W relacji wcześniejszej — *Z historii badań regionalnych na Mazurach i Warmii* — znajdujemy wysoce zdawkową wzmiankę treści następującej: „Współpracowano również z redakcją dwutomowego wydawnictwa Instytutu Zachodniego »Warmia i Mazury«, dostarczając licznych ilustracji ze zbiorów swoich”³⁶.

Znając szczególną dbałość Emilii Sukertowej-Biedrawiny o to, aby przekazać potomnym wierny obraz swoich dni, czujemy się zawiedzeni. Rzeczywistość, na ile da się ją odtworzyć, była następująca.

Włączając się z dniem 1 sierpnia 1948 r. do struktur organizacyjnych Instytutu Zachodniego, Biedrawina — pozbywszy się uprzedzeń i niepokojów — zadbała o to, by wejść do Instytutu efektywnie, z odpowiednim posagiem. Stąd się wzięło na inauguracji 26 września wspomniane już wyżej obwieszczenie przewodniczącego olsztyńskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej, iż na ostatnim plenum Rady uchwalono „znaczną kwotę na prace związane z przygotowaniem i wydaniem przez Instytut Zachodni monografii ziemi mazursko-warmińskiej”³⁷. Tymczasem zaś powstały w połowie 1948 r. oddział olsztyński Polskiego Towarzystwa Historycznego, zachęcony przykładem Instytutu Zachodniego, umieścił w swym planie działalności opracowanie monografii poszczególnych powiatów. Na wiosek dr Ireny Pietrzak-Pawłowskiej, olsztyńska WRN uchwaliła w połowie października 1948 r. — a więc, uważajmy — już po uchwale o przyznaniu dotacji Instytutowi Zachodniemu — podobną dotację w wysokości 1 mln zł na rzecz Oddziału Olsztyńskiego PTH. Jednakże na zebraniu Oddziału w dniu 17 stycznia 1949 r. stwierdzono — nie wiadomo na jakiej podstawie — że „obecnie Instytut Zachodni zabiega o tę dotację w związku z przygotowaniem monografii Warmii i Mazur”. W rezultacie dyskusji postanowiono „zrezygnować czasowo z podjęcia zabiegów” — po to, by „umożliwić realizację planów Instytutowi Zachodniemu, a równocześnie wystosować do Instytutu pismo w sprawie współpracy osób miejscowych w przygotowaniu monografii”.

Wynikałoby z tego, że w opinii miejscowego środowiska Instytut Zachodni zmierzał w sposób bezceremonialny do zagarnięcia dotacji, jak gdyby nie posiadał własnej obwieszczonyj przecież ustami przewodniczącego olsztyńskiej WRN na inauguracji w dniu 26 września. W tym też duchu sprawę tę

36 E. Sukertowa-Biedrawina, *Z historii badań...*, s. 31.

37 APO, sygn. 482/3, Protokoły zebrań zarządu oddziału PTH z lat 1948—1958; T. Grygier, *Praca historyków olsztyńskich*, KMW, 1957, nr 1, ss. 33—34.

przedstawiał później dr Tadeusz Grygier, pisząc: „Akcja Oddziału nie znalazła jednak pomyślnego zakończenia, gdyż przyznane przez WRN kredyty na ten cel zostały przejęte przez Instytut Zachodni w Poznaniu na wydawnictwo »Warmia i Mazury«. Otóż Grygier przechodzi do porządku nad tym — bo też może nie było mu to wiadome — że Instytutowi Zachodniemu przyznano tę dotację wcześniej, aniżeli wystąpił o nią Oddział PTH. Jeżeli Instytut Zachodni zabiegał o zrealizowanie przyznanej mu dotacji, to sięgał przecież po własne pieniądze, a nie po cudze. Nie można też wobec tego twierdzić, jak to czyni Grygier w dalszym ciągu swojej wypowiedzi, że wskutek owej dywersji Instytutu Zachodniego poszły na marne wszystkie wysiłki, które miejscowy oddział PTH położył wokół przygotowania swych monografii powiatów: „Tym sposobem — piszę Grygier — zebrane w latach 1948—1949 przez Oddział materiały i bibliografie nie zostały doprowadzone do końca”. Tymczasem jednak i to ostatnie stwierdzenie Grygiera okazuje się mistyfikacją. Dowodzi tego cytowany już wyżej protokół zebrania Oddziału PTH z 17 stycznia 1949 r. Dowiadujemy się z niego, iż owe rzekomo zebrane w ciągu dwóch lat — jak chce Grygier — „materiały i bibliografie” sprowadzały się w rzeczywistości do ustnej relacji Hieronima Skurpskiego na temat „ikonografii regionalnej” znajdującej się w zbiorach Muzeum Mazurskiego oraz do podania przez Emilię Sukertową-Biedrawinę „bibliografii niemieckich monografii miast i powiatów” — pod kątem zawartego w nich materiału ilustracyjnego. Z kolei zobowiązano wówczas dr. Władysława Adamczyka — jak mówi o tym protokół — aby na najbliższe zebranie przygotował propozycję układu rzeczowego typowej monografii powiatu. Istotnie — na zebraniu Oddziału w dniu 21 lutego 1949 r. dr Adamczyk zreferował tę propozycję³⁸. Z tego więc jasno wynika, iż wbrew relacji Grygiera — nie były to jakieś zaawansowane prace, które rzekomo zostały zmarnotrawione, lecz ledwie przymiarki, na których poprzestano. Nigdy już bowiem temat ten nie stawał na porządku dziennym zebrań Olsztyńskiego Oddziału PTH jako zasadniczy, ustępując miejsca sprawom związanym z monografią Warmii i Mazur przygotowywaną przez Instytut Zachodni przy udziale autorów olsztyńskich³⁹. Jest przy tym widoczne, że temat monografii poznańskiej podjęto z wyraźną ochotą. A to dlatego, iż można go było traktować realnie, podczas gdy monografie powiatów — niezależnie od tego, czy byłyby na nie środki, czy nie — z całą pewnością przerastały siły miejscowego środowiska. Zdawano sobie z tego sprawę, o czym świadczy następujące stwierdzenie, zawarte w sprawozdaniu z działalności Oddziału za rok 1948: „ze względu na małą liczebność członków poświęcających się pracy naukowej [Oddział] tylko w skróconym zakresie podjąć się może samodzielnych prac badawczych”⁴⁰. I rzeczywiście — pierwsze monografie powiatów miały ujrzeć w Olsztynie światło dzienne dopiero za lat dwadzieścia.

Śledząc jednak dalej kwestie zagadkowego milczenia Biedrawiny co do owocu współpracy autorów olsztyńskich — i jej samej — z Instytutem Zachodnim, w postaci monografii Warmii i Mazur, winniśmy odnotować kilka

38 APO, sygn. 482/4, Sprawozdanie, kroniki Oddziału PTH z lat 1948—1958, k. 8.

39 Por. protokoły zebrań z 21 IV 1949 — *ibidem*, k. 8 oraz z 21 V 1949 — sygn. 482/3.

40 *Ibidem*, k. 6.

faktów, a wszystkie one — powiedzmy to z góry — świadczą o niekłamanym entuzjazmie i dużej obustronnej życzliwości, jakie towarzyszyły przedsięwzięciu. Tak więc 7 lipca 1949 r. na Mazury wyruszył z Torunia prof. Karol Górski ze swoimi studentami, korzystając z ciężarówki, którą zorganizowała mu nieodpłatnie Biedrawina przy pomocy wicewojewody Wilamowskiego, swego zięcia. W ślad za nim 22 sierpnia ruszyła główna wyprawa Instytutu Zachodniego, której uczestnikami byli prawie wszyscy autorzy, a której towarzyszyli tak znakomici znawcy regionu, jak Hieronim Skurpski — również zresztą autor — oraz olsztyński konserwator zabytków Zbigniew Rewski. Ta wieloosobowa wyprawa miała także coś do zawdzięczenia kierownicze Stacji olsztyńskiej. Świadczy o tym choćby następujące jej pismo, skierowane do dyrekcji Spółdzielni „Mazur” w Olsztynie: „Stacja Naukowa Instytutu Zachodniego (Instytut Mazurski) w Olsztynie uprzejmie prosi o przydzielenie ekipie naukowej Instytutu Zachodniego przybyłej z Poznania, udającej się w teren w celach gromadzenia materiału naukowego do przygotowywanej monografii ziemi warmińsko-mazurskiej: 12 kg wędlin (szynki, boczku lub suchej kielbasy), 10 puszek konserw, 3 kg masła, 10 puszek kawy w proszku”⁴¹. Wyprawa na Warmię i Mazury miała być ostatnią z serii wypraw naukowych poszczególnych zespołów autorskich Instytutu Zachodniego, związanych z serią monografii „Ziemie Staropolski”. — Wyprawy te stały się prawdziwą szkołą pracy zespołowej — pisze Henryk Olszewski. — Łącznie uczestnicy wypraw przejechali samochodami i rowerami ponad 20 000 km, spędzili razem ok. 26 tygodni, byli w tysiącach miejscowości. Rezultatem wypraw był zbiór filmów i zdjęć, obejmujący ponad 5500 pozycji o niejednokrotnie trwałej wartości. Okazał się on przydatny nie tylko przy ilustrowaniu cyklu „Ziemie staropolski, ale i służył późniejszym pracom naukowym”. Profesor Zdzisław Kaczmarczyk tak charakteryzował na łamach „Przeglądu Zachodniego” klimat tych wypraw: „Wszystkie wyprawy stanowiły niemałe przeżycia dla ich uczestników, gdy po raz pierwszy stykali się z terenem badanym, gdy natrafiali na ślady zapomnianej polskości, odkrywali nieznane nieraz nauce zabytki sztuki, podziwiali piękne krajobrazy, gdy porywał ich wysiłek ludności polskiej w dziele odbudowy Ziemi Odzyskanych”⁴².

Owe realia stały się więc także udziałem części olsztyniaków. Znajduje to swoje odbicie w działalności Oddziału Olsztyńskiego PTH, gdy np. na zebraniu 18 października 1949 r. skonstatowano, iż „zasadniczym kierunkiem prac Oddziału będą w dalszym ciągu dzieje regionu Warmii i Mazur. Zespół 5 członków zgłosił swą współpracę Instytutowi Zachodniemu”⁴³. Z końcem tegoż roku Emilia Sukertowa-Biedrawina wspomagała jedną z autorek monografii dr Marię Znamierowską-Prüfferową z Torunia, w zakresie materiałów etnograficznych. W swym liście z 8 stycznia 1950 r. autorka ta, dziękując Biedrawinie za owocną kwerendę materiałową w zasobach Stacji, prosiła nadto o wskazanie wsi na Warmii, gdzie można by znaleźć najlepszych informatorów. W odpowiedzi kierowniczka Stacji podała jej do wyboru pięć wsi podolsztyń-

41 APO, sygn. 502/5, k. 66.

42 H. Olszewski, op. cit., ss. 22—23.

43 APO, sygn. 482/3.

skich, do których dotrzeć było najłatwiej, zalecając ponadto kontakt z poetką warmińską Marią Zientarą-Malewską⁴⁴. Główny artykuł historyczny w monografii stanowił pracę zbiorową pięciu autorów, w tym dwu olsztyńskich — Ireny Pietrzak-Pawłowskiej i Biedrawiny. Koordynatorem tej części był Chojnacki, przy tym także współautor. W liście do Biedrawiny z 20 czerwca 1950 r. przynaglał ją do nadesłania własnej części poświęconej Działdowszczyźnie — „inaczej nie będę mógł podyktować całości rozdziału historycznego” — pisał⁴⁵. Monografia jednak rodziła się powoli — w sumie niemal cztery lata. Po odesłaniu do Poznania swojej *Działdowszczyzny*, jak też prac pozostałych autorów olsztyńskich, Biedrawina chciała mieć pewność co do tego, że współpraca redakcji, jak też poszczególnych autorów ze Stacją Naukową w Olsztynie zostanie tam odpowiednio skonstatowana. W odpowiedzi z 7 kwietnia 1951 r., Stanisława Zajchowska uspokajała ją w następujących słowach: „Współpraca Stacji Naukowej Olsztyńskiej i jej zasługi przy opracowywaniu monografii Warmii i Mazur będzie oczywiście omówione, najprawdopodobniej na wstępie. Jest to rzeczą całkiem zrozumiałą i może Pani być spokojna co do tego — Autorstwo poszczególnych części zostanie oczywiście zaznaczone”⁴⁶. Kilka miesięcy później, u schyłku lata 1951 r., Stanisława Zajchowska, geograf z wykształcenia, przywiodła w Olsztyńskie grupę swoich ośmiu studentów, dla których kierowniczką Stacji zarezerwowała zarówno noclegi, jak też i obiady na całej trasie. W liście z 14 września Zajchowska, której wiele listów spotykamy w aktach Stacji, pisała: „Wspominam specjalnie serdecznie i wdzięcznie Pani troskę o nas i uczynność, dzięki której wycieczka tak pomyślny miała przebieg i pozostawiła takie bogactwo wspomnień”⁴⁷. Gdy wreszcie latem 1953 r. Biedrawina otrzymała do rąk świeżo wydaną monografię, znalazła we wstępie redakcyjnym *passus* następujący: „Dla zebrania materiałów w terenie zorganizowano — opierając się na działającej w Olsztynie Stacji Naukowej Instytutu Zachodniego — pięciodobną wyprawę naukową, w której wzięli udział prawie wszyscy autorzy artykułów. Przebyła ona samochodem około 4000 km, przemierzając we wszystkich kierunkach ziemię warmińsko-mazurską i docierając do najodleglejszych zakątków. Bezpośrednia obserwacja krajobrazu pozwoliła geografom poznać oraz określić swoistość i urok tej krainy. Opisy ziem mają uczyć czytelnika patrzeć i rozumieć jej piękno i wartość. W poszukiwaniach terenowych położono nacisk na zebranie materiałów historycznych i architektonicznych świadczących o związkach tej ziemi z Polską. Etnograficzne badania czy to w rozmowach z ludnością autochtoniczną, czy w zbieraniu przejawów kultury materialnej po raz pierwszy mogły być przeprowadzone swobodnie — —”⁴⁸.

Cóż więc w istocie zniechęciło Biedrawinę do legitymowania się zarówno swoim, jak i Stacji udziałem w tym wielkim bez wątpienia przedsięwzięciu wydawniczym Instytutu Zachodniego? Nie to zapewne, iż nie wiedzieć czemu

44 APO, sygn. 502/6, Akta i korespondencja Stacji w sprawach naukowych.

45 OBN, sygn. PTH, R-231.

46 APO, sygn. 502/7, k. 19.

47 OBN, sygn. PTH, R-249.

48 *Warmia i Mazury*, pod red. S. Zajchowskiej, M. Kielczewskiej-Zaleskiej, cz. 1, Poznań 1953, ss. 5—6.

przeważała. Raczej więc to chyba, iż wbrew zapewnieniom Stanisławy Zajchowskiej nie wspomniano ani słowem o merytorycznym udziale Stacji w gromadzeniu materiału przez wielu spośród autorów monografii, że sprowadzono rolę Stacji w rzeczywistości jedynie do spraw organizacyjnych, związanych z wyprawą naukową w Olsztyńskie.

W związku z kolejną reorganizacją instytutów, w maju 1953 r. Emilia Sukertowa-Biedrawina otrzymała od dyrekcji Instytutu Zachodniego formalne wypowiedzenie umowy o pracę z dniem 30 czerwca 1953 r. Dołączono słowa podziękowania. Instytut Mazurski miał za sobą swój etap dziejowy jako Stacja Naukowa Instytutu Zachodniego. Teraz miał się jawić jako Stacja Naukowa Polskiego Towarzystwa Historycznego. Na owym zakręcie odezwał się Chojnacki: „Znalazłem pierwszorzędnego kandydata na bibliotekarza w Instytucie Mazurskim, mianowicie p. Wł. Ogrodzińskiego-Sulimę z Krakowa, który w tej sprawie zajędzie do Olsztyna w najbliższych dniach. P.O. pracował przez 4¹/₂ roku w Bibliotece PAN w Krakowie — i przeszkolił kilkadziesiąt osób na wzorowych bibliotekarzy. Oby dał się namówić na przyjęcie tego stanowiska, to wówczas zyskałaby Pani w nim dzielnego i inteligentnego pomocnika” (17 października 1953)⁴⁹. Dał się namówić i zatrudniono go w sierpniu następnego roku. Miała Biedrawina szczęście do ludzi jak Polska długa i szeroka — aż po Poznań i Kraków. Rzecz jednak oczywista, że Ogrodziński nie mógł zastąpić Chojnackiego. I vice versa. Musiała ich mieć wszystkich. I to się jej jakoś udawało.

Die Zusammenarbeit der humanwissenschaftlichen Kreise von Posen und Allenstein (1945—1955)

Z u s a m m e n f a s s u n g

In der besagten Zeit ist in Allenstein ein nicht großes humanwissenschaftliches Milieu um die drei Einrichtungen entstanden: das Staatsarchiv, das Masurische Museum und das Masurische Institut. Die Historiker waren um einen Ortsverein der Polnischen Historischen Gesellschaft gruppiert. Eine Anziehungskraft für dieses Milieu bildeten unter anderem die wissenschaftlichen Kreise in Posen, darunter insbesondere das hiesige Westinstitut, das vom herausragenden Historiker von einmaliger Ausstrahlung, Professor Zygmunt Wojciechowski, geleitet wurde. Das Westinstitut war programmatisch für die Problematik der östlichen Ostseeküstenregion interessiert. Die Zusammenarbeit schränkte sich zunächst auf die Veröffentlichung von Beiträgen Allensteiner Autoren in der vom Institut herausgegebenen Monatschrift *Przegląd Zachodni (Westrevue)* ein. Dank dem Rang und der gesamt-polnischen Geltung der Zeitschrift wären diese Publikationen für Allensteiner Autoren anspruchsvoller, als wenn sie in der lokalen Schriftenreihe des Masurischen Instituts erschienen wären. Per Regierungsbeschluß wurde das Masurische Institut zum 1. August 1948 in das Westinstitut in Posen eingegliedert und zu dessen (bis 1953 existierenden) Forschungsstelle umgewandelt. Diese Fusion hatte mehrere Vor- und Nachteile. Von Nachteil war die Aufhebung der Eigenständigkeit des Allensteiner Instituts, am schmerzvollsten im Verlagsbereich spürbar. Sinnvoll war aber die Integration der beiden Milieus, mit sichtlichem Vorteil für Allenstein. Ein Beispiel dessen sind enge, langjährige Forschungsverbindungen der Leiterin der Forschungsstelle, Emilia Sukertowa-Biedrawina, mit Władysław Chojnacki, einem Mitarbeiter des Westinstituts, sowie das große Verlagsvorhaben des Instituts unter Beteiligung von fünf Allensteiner Autoren — die Monographie *Warmia i Mazury* (Ermland und Masuren), Poznań 1953.

⁴⁹ OBN, sygn. PTH, R-231.